

Instytut Pamięci Narodowej - Katowice

<https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/176379,Dzielo-ludzi-wewnetrznie-wolnych.html>
20.05.2024, 00:35

Dzieło ludzi wewnętrznie wolnych

Na czele Międzyzakładowego Komitetu Robotniczego w Hucie „Katowice” stanęli ludzie, którzy nie mieli na swoim sumieniu żadnych agenturalnych zaszłości i nigdy nie należeli do PZPR, ludzie wewnętrznie wolni. To dzięki nim podpisano Porozumienie Katowickie, które gwarantowało powstanie niezależnego, ogólnokrajowego związku zawodowego.

Było już po drugiej w nocy 2 września 1980 r., gdy do mieszkania Anny Walentynowicz w Gdańsku zapukała delegacja Huty „Katowice”. Ta wizyta miała w sobie coś symbolicznego. Strajk gdańskiej stoczni, zakończony podpisaniem 21 postulatów, rozpoczął się od solidarnego żądania stoczniovców przywrócenia do pracy zwolnionej Walentynowicz. Teraz przyjechali do niej przedstawiciele hutników z odległej o setki kilometrów Dąbrowy Górniczej, gdzie kilka dni później w Porozumieniu Katowickim zagwarantowano, że gdańskie postulaty oraz te ze Szczecina i Jastrzębia-Zdroju będą wiążące dla całej Polski. Tym samym powstający ruch niezależnych związków zawodowych stawał się nie tylko sprawą poszczególnych regionów, ale przyjmował charakter ogólnonarodowy. Z tym większą siłą Służba Bezpieczeństwa przystąpiła do rozbijania ośrodka w Hucie „Katowice”.



38. rocznica podpisania Porozumienia Katowickiego.
Na zdjęciu od lewej: Jan Cegielski, Jacek Jagierka,
Andrzej Rozpkochnowski i Zbigniew Kupisiewicz..

Po latach komunistycznych kłamstw skala nieufności była tak duża, że hutnicy nie do końca wierzyli pokazanym w telewizji obrazom podpisania porozumienia w Gdańsku i dlatego wysłali delegację, aby sprawdziła to na miejscu. W południe 1 września z Dąbrowy Górniczej wyruszyli do Gdańska dużym fiatem Aleksander Karpierz, Bogdan Borkowski i Zbigniew Kupisiewicz. Wcześniej zatelefonowali, że przyjadą, a ponieważ dotarli dopiero o drugiej w nocy, na drzwiach gdańskiego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego zastali kartkę z adresem, pod który mieli się udać.

Okazało się, że dotarli do mieszkania Anny Walentynowicz. „Bardzo serdecznie nas

przywitała, był też Bogdan Borusewicz. Chociaż pierwszy raz w życiu się widzieliśmy, to znaleźliśmy ich nazwiska z Wolnej Europy. Pomogliśmy im liczyć pieniądze zebrane w czasie strajku. Następnego dnia przyjął nas Lech Wałęsa, ale było to krótkie kurtuazyjne spotkanie. Był bardzo zmęczony. Przy rozstaniu Borusewicz powiedział nam: »macie tam u siebie Kazimierza Świtonia. Jest w areszcie domowym. Pomóżcie mu, skontaktujcie się z nim«. Odpowiedzieliśmy, że już się z nim kontaktowaliśmy” - zapamiętał Zbigniew Kupisiewicz, sygnatariusz Porozumienia Katowickiego i pierwszy redaktor naczelny „Wolnego Związkowca”.

„Trudności w ofensywnym ustawieniu źródeł informacji”

Z Gdańska wrócili 3 września rano z transportem materiałów związkowych. Tego dnia w Jastrzębiu-Zdroju podpisano porozumienie z komisją rządową, której przewodniczył wicepremier Aleksander Kopeć. Wydarzenie było szeroko relacjonowane przez telewizję. Na czele Międzyzakładowego Komitetu Robotniczego Jastrzębie-Zdrój stanął Jarosław Sienkiewicz, członek PZPR i kierownik Działu Planowania Inwestycji w kopalni „Borynia”, który później poparł stan wojenny i działał w powołanym przez wojskową juntę Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Tymczasem do MKR w Hucie „Katowice” weszli ludzie chcący ten system rozbić. Konflikt pomiędzy MKR Jastrzębie a późniejszym Międzyzakładowym Komitetem Założycielskim Huty „Katowice” NSZZ „Solidarność” był nieustannie podsycany przez bezpiekę. „Kiedys w rozmowie ze mną pretensje o to, że nie poparliśmy Jastrzębia wyraził Alojzy Pietrzyk, członek Komitetu Strajkowego w Kopalni »Manifest Lipcowy«. Trudno dzisiaj sobie to wyobrazić, ale nie wiedzieliśmy, że stanęły kopalnie. W czasie naszego strajku dyrektor Zbigniew Szałajda uwikłał nas w ręczne zarządzanie, tak że przez kilka dni praktycznie nie jedliśmy i nie spaliśmy, nie było czasu, żeby zbierać informacje z zewnątrz. O Jastrzębiu-Zdroju usłyszeliśmy dopiero po podpisaniu tam porozumienia 3 września” - wyjaśniał Kupisiewicz. Obie strony nie kryły wobec siebie niechęci, czego przejawem było chłodne przyjęcie w Jastrzębiu Rozpłochowskiego i Świtonia. „Była ostra walka. Pamiętam na początku wizytę Sienkiewicza w hucie, przyszedł z butnym wyrazem twarzy, mówiąc - jak już zdecydujecie się, żeby do nas dołączyć, to przyjedźcie i złożcie papiery” - mówił Kupisiewicz.

Nazajutrz po podpisaniu porozumienia w Jastrzębiu-Zdroju, 4 września do huty przyjechała komisja rządowa, ale niższego szczebla, z ministrem hutnictwa Franciszkiem Kaimem i bez pełnomocnictw do podpisania porozumień; nie było też relacji dziennikarzy i telewizyjnych kamer. W takiej sytuacji MKR zawarł tylko porozumienie na poziomie dyrekcji kończące zawieszony wcześniej strajk. Tego dnia dyrektor huty Szałajda sygnował dokument, w którym zobowiązał swych pracowników „do niewywierania żadnych presji na członków Komitetu Robotniczego jak i na osoby popierające działalność tego komitetu. Jakikolwiek przypadki naruszające niniejsze postanowienia będą traktowane jako poważne naruszenie dyscypliny i niepodporządkowanie się moim poleceniom”. Jednocześnie udostępnił MKR zakładową poligrafie i papier, dzięki czemu od razu wydrukowano m.in. 20 tys. deklaracji

członkowskich, wzorów statutu i różnych oświadczeń. Związkowcy otrzymali też lokal i trzy samochody. W następnych dniach bezpieka skarżyła się, że działania Szałajdy „skomplikowały ich działalność operacyjną”, a w związku z wydanym przez niego zarządzeniem: mieli „trudności w ofensywnym ustawieniu źródeł informacji”.

„Dyrektor Szałajda to ciekawa postać. Pomagał nam, nie słuchał bezpieki. Jego umocowanie musiało być znaczenie wyższe niż sięgały jej wpływy” – podkreślał Kupisiewicz. „Huta była strategicznym przedsięwzięciem powiązanim ściśle ze Związkiem Sowieckim. Czy przychylność dyrektora Szałajdy do powstających związków nie była grą na znacznie wyższym poziomie? Zresztą został on wkrótce ministrem hutnictwa” – zastanawiał się Jacek Jagiełka, wiceprzewodniczący MKR Huty „Katowice”, sygnatariusz Porozumienia Katowickiego. Bezpieka informowała władze partyjne w Katowicach, że „mimo wcześniejszych ustaleń z dyrektorem Szałajdą, dyspozytor Huty »Katowice« wydał polecenie wydania przepustki Świtoniowi i zezwolił wprowadzić go na zakład”.

Założyciel WZZ wśród hutników

Od początku 1978 r., kiedy Kazimierz Świtoń powołał Wolne Związki Zawodowe w Katowicach, wszystkie siły miejscowe bezpieki zostały skierowane na odcięcie go od załóg zakładów pracy. Jego przyjazd do Huty „Katowice” – serdeczne spotkania z hutnikami, przyjęcie jako honorowego pracownika walcowni średniej i powierzenie mu funkcji sekretarza MKR – były przekreśleniem wysiłków SB na tym etapie. Na pół godziny przed północą, 4 września, bezpieka raportowała, że do mieszkania Świtonia weszło czterech mężczyzn, a chwilę później już wiedzieli z podsłuchu, że to delegacja z huty. Kolejne meldunki donosiły, że Świtoń wsiadł z nimi do „samochodu z emblematem Huty »Katowice«”, a pół godziny później, że wszedł na portiernię zakładu. Od tego momentu bez przerwy, przez ponad tydzień, obserwowano bramę, wypatrując, kiedy przejdzie przez nią Świtoń. Jednocześnie ekipa nieustannie pilnująca mieszkania miała informować, „czy nie parkuje samochód z Huty »Katowice«, którym ktoś mógł przyjechać po ubranie”? Informowano o wszystkich odwiedzających, zauważając m.in. przyjazd Zdzisława Bradela z Ruchu Młodej Polski.

Po założyciela Wolnych Związków Zawodowych do Katowic pojechali 4 września w nocy Jacek Jagiełka i Zbigniew Kupisiewicz z kierowcą Mieczysławem Melskim. „Do mieszkania weszliśmy z Jackiem Jagiełką. Uprzedzony telefonicznie Świtoń przywitał nas mówiąc: »Nareszcie«. Był już spakowany i natychmiast go zabraliśmy” – zapamiętał Kupisiewicz. „Do samej huty jechała za nami bezpieka dwoma samochodami, ale zatrzymali się przed bramą i stali tam przez kilka dni, aż do jego powrotu do domu” – dodał Jagiełka. Świtoń od następnego dnia uczestniczył w zebraniach na poszczególnych wydziałach, opowiadał o swej działalności i represjach, przemawiał także przez radiowęzeł. „Bardzo nam pomógł w tym czasie, dla mnie był naturalnym liderem związku, choć zbyt wiele skupiał się na przeszłości, a nam chodziło bardziej o program – co i jak robić” – mówił Jagiełka, o którym bezpieka pisała, że „spośród ówczesnych członków komitetu strajkowego wyróżniał się radykalizmem poglądów i nieustępliwością wobec władz administracyjnych i partii”.

Dezintegracja, rozwarstwianie, działania pozorne, kompromitacja...

Już kilkanaście godzin po przybyciu Świtonia do huty szef katowickiej SB Zygmunt Baranowski meldował I sekretarzowi PZPR w Katowicach Zdzisławowi Grudniowi: „Podjęto niezbędne działania operacyjne konieczne do rozbicia składu Komitetu Robotniczego Huty »Katowice«. Zauważano jednak, że próby zmiany jego kierownictwa są obecnie trudne do przeprowadzenia z uwagi na duże poparcie załogi, które uzyskali”. Bezpieka natychmiast rozpoczęła gromadzenie wszelkich materiałów dotyczących przywódców MKR. Już 5 września 1980 r. sprawdzała możliwości założenia podsłuchu w mieszkaniu Andrzeja Rozpłochowskiego. Od razu też do Inowrocławia, gdzie przez lata mieszkał i pracował Rozpłochowski, wyjechała specjalna ekipa SB dla „uzyskania materiałów kompromitujących” od byłej żony. Nie zgodziła się ona na udzielenie wywiadu dla Polskiego Radia, ale rozmowę z nią „utrwalono operacyjnie na taśmie magnetofonowej”. Z kolei bydgoska bezpieka - na polecenie z Katowic - odwiedziła ojca Rozpłochowskiego, przed laty funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa.

Było oczywiste, że aby powstające związki zawodowe mogły skutecznie funkcjonować w zderzeniu z komunistycznym aparatem - jawnym pezetpeerowskim, administracyjnym i tajnym esbeckim - należy powołać jeden kierowniczy ośrodek wolnych związków zawodowych. Dlatego już 7 września 1980 r. Rozpłochowski wydał apel o „stworzenie centralnego zarządu komitetów założycielskich związków zawodowych obejmujących swym zasięgiem Komitety Założycielskie Związków Zawodowych Gdańska, Szczecina, Międzyzakładowego Komitetu Robotniczego Huty »Katowice« oraz wszystkie powstające nadal. Wierzymy, że powołanie Centralnego Zarządu da początek ogólnokrajowemu niezależnemu ruchowi związkowemu”. Apel ten pozostał jednak bez odpowiedzi.

Wraz z kolejnymi inicjatywami MKR Huty „Katowice”, którego kierownictwo na czele z Rozpłochowskim, Jagiełką, Świtoniem „wymknęło się” się pod kontroli władz, bezpieka przystąpiła do bardziej energicznych działań. Od początku września SB raportowała, że „prowadzono działania operacyjne dezintegrujące i pochłaniające energię MKR na działaniach pozornych oraz absorbowanie MKR sterowanymi przez nas problemami” oraz że „zauważalnym i odczuwalnym stają się nasze działania operacyjne skierowane wobec członków MKR i Świtonia jak i załogi Huty »Katowice«”.

Po zakończeniu strajku w hucie, zaczęły one wybuchać w innych zakładach. Niektóre z nich były wywoływane przez ich kierownictwo. „Jeździliśmy wtedy od Gliwic po Kraków, ludzie garnęli się do wolnych, nowych związków. Zdarzało się tak, że na zebranie załóg przychodził dyrektor i mówił, że nie będzie w ogóle z ludźmi rozmawiał, bo u nich nie było strajku, a związki mogą powstawać tylko tam, gdzie były protesty. Więc od razu był strajk” - zapamiętał Zbigniew Kupisiewicz. Do Huty „Katowice” zaczęli przybywać przedstawiciele innych hut m.in.: „Dzierżyński”, „Buczek”, „Baildon”, a nawet Huty im. Lenina z Krakowa i Huty „Warszawa” oraz innych zakładów regionu. „Przyjeżdżali nawet górnicy nie tylko z Zagłębia, ale byli m.in. z »Wujka« z Katowic, ale ich odsyłaliśmy do Jastrzębia, które skupiało u siebie branżę górniczą, aby nie zaognić jeszcze między nami konfliktu” -

tłumaczył Kupisiewicz.

Międzyzakładowy Komitet Robotniczy Huty „Katowice” zaczął wyrastać na prężny ośrodek kierowniczy nowych związków, na który komuniści mieli bardzo ograniczony wpływ. Czynili zatem wszystko, aby go osłabić. „Zgodnie z planem prowadzone są dalsze działania dezintegrujące oraz absorbowano MKR przy pomocy osobowych źródeł informacji z innych zakładów do działań pozornych”. Takie akcje były kontynuowane nieprzerwanie: „Prowadzone w dniu dzisiejszym działania dezintegrujące, rozwarstwiające i ukierunkowane na pochłanianie MKR na działaniach pozornych wprowadziły wśród członków MKR niepokój” – informowano 8 września 1980 r. Wskazywano cele ataków i sposób, w jaki są one prowadzone: „Do MKR regularnie wysyła się tajnych współpracowników z terenu huty i innych obiektów przemysłowych w celu absorbowania MKR wybranymi problemami, wzbudzania wątpliwości i nieufności; ulotki negatywnie naświetlające osoby ze ścisłego kierownictwa MKR, tajni współpracownicy celowo dopytując o życiorysy zadają kłopotliwe i trudne pytania” – informowała Służba Bezpieczeństwa.

Przełomowa data - 11 września 1980 roku

Mimo tych wytężonych działań bezpieki MKR zmusił do ponownego przyjazdu komisję rządową. Pojawiła się ona jednak w tym samym składzie, co przed tygodniem. „Były to kpiny w żywe oczy. Nie miała ona również kompetencji do załatwiania wszystkich postulatów. Trudno opisać wzburzenie ludzi z huty i wielu innych zakładów [...]. Podpisaliśmy jednak z nimi kolejny już dokument, z którego najistotniejszy punkt mówił... o konieczności wprowadzenia przez rząd prawa umożliwiającego legalne działanie w kraju wolnych związków zawodowych! Takiego zapisu nie zawierało żadne porozumienie z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Dwa dni później Rada Państwa rzeczywiście wydała uchwałę o możliwości rejestrowania się nowych Związków Zawodowych w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie” – pisał Andrzej Rozpłochowski.

Porozumienie, zwane Katowickim, podpisali 11 września 1980 r. o godzinie 23.40: Andrzej Rozpłochowski jako przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Robotniczego, dwóch wiceprzewodniczących: Jacek Jagiełka i Bogdan Borkowski, sekretarz Kazimierz Świtoń oraz członkowie: Aleksander Karpierz, Zbigniew Kupisiewicz i Wiesław Tatko. Najważniejszym żądaniem była: „akceptacja i nie przeciwdziałania przez organy administracji państwowej, MO i SB oraz kierownictwa zakładów pracy i zakładowych organizacji politycznych powstawaniu, organizowaniu i funkcjonowaniu NSZZ”.

Mecenas Piotr Łukasz Andrzejewski, doradca prawny MK, wyjaśniał: „Mieliśmy 21 postulatów gdańskich i inne porozumienia, ale był problem wypracowania gwarancji prawnych dla przyjęcia jakichś sankcji zrealizowania tych postanowień. Były one zobowiązaniami, deklaracjami, ale bez pokrycia sankcjami. Strona rządowa robiła wrażenie i nie tylko wrażenie, że traktuje wszystkie te porozumienia jako wiążące lokalne struktury MKZ-ów. Stąd tu powstał problem od razu załatwienia sprawy, która by tym trzem

porozumieniom nadała charakter zobowiązań rządu, które muszą zostać zrealizowane w skali ogólnokrajowej dla ogółu pracowników we wszystkich zakładach pracy i to zagwarantowano w Porozumieniu Katowickim”.

W Hucie „Katowice” „rodziła się koncepcja wpływania na kształt prawny systemu, który w Polsce obowiązywał. To były te stopnie, które tamte porozumienia załatwiły incydentalnie, pokazując jednocześnie, jaka jest wielka siła społeczna za tymi żądaniami, bo to już nie były postulaty, to były żądania. Gwarancję ich realizacji wywalczono w Hucie »Katowice«. Dlatego 11 września 1980 r. jest datą przełomową – być może niedocenianą do dzisiaj – w zakresie skutków prawnych, czyli zobowiązania władz do wdrożenia w życie wszystkiego, co załogi różnych MKZ działały” – dodał mec. Andrzejewski.

Nie będziemy niewolnikami

Każdego dnia do huty przyjeżdżały delegacje zakładów chcących przystąpić do MKR, co próbowała zahamować bezpieka. „Prowadzimy działania operacyjne mające na celu rozpracowanie poszczególnych jego członków [MKR], ich poróżnienia i wyrobienia wzajemnego braku zaufania oraz dezintegracyjne, mające na celu niedopuszczenie do skupienia się dużej ilości zakładów wokół MKR Huty »Katowice«”. Bezpieka rozpoczęła też operację „na poziomie zakładowych komitetów założycielskich, aby nie zgłaszały akcesu przynależności do MKR Huty »Katowice«, a zgłoszone już ten akces wycofywały pisemnie”.

Tymczasem w Hucie „Katowice” szybko powołano zakładowe pismo Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych, a jego redaktorem naczelnym został Zbigniew Kupisiewicz. Pierwszy numer „Wolnego Związkowca” ukazał się 15 września 1980 r. w nakładzie 15 tys. egzemplarzy. Kolejne, drukowane już w 20 tys., wydawano co trzy dni. W ciągu kilku miesięcy „Wolny Związkowiec” z Huty „Katowice” stał się jednym z najpopularniejszych pism Solidarności. Początki były jednak trudne. „Pamiętam, jak stałem na bramie próbując rozdać pierwsze egzemplarze, ale mało kto odważył się biuletyn wziąć. Nie był on jeszcze legalny. Dlatego tak zależało nam, aby zalegalizować związek” – mówił Kupisiewicz. W pierwszym numerze, w artykule wstępnym pisał: „Działalność Związków Zawodowych w PRL nie spełnia naszych nadziei i oczekiwań. Uznaliśmy wszyscy za celowe powołanie Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych, które będą naszym autentycznym reprezentantem”. Pismo, w którym publikował także Świtoń, było nieustannie atakowane, a histeryczną wręcz reakcją władz wywołał artykuł Kupisiewicza *Koledzy! Walczymy o wolność* w 5 numerze. „Skuteczne i długotrwałe, bo ponad 30-letnie, było działanie mające na celu sptyczenie naszych potrzeb i sprowadzenie ich do poziomu potrzeb czysto konsumpcyjnych i materialnych. [...] »Nie dajmy się kupić« – hasło to jest nadal aktualne [...] wśród 21 postulatów wysuwanych przez MKS Gdańsk w czasie strajku, żądania finansowe zawierał dopiero pkt. 7 [...]. Przez 35 lat próbowano z nas zrobić niewolników. Ostatnie wydarzenia udaremniły te próby”.

„Skompromitować Świtonía, Rozpłochowskiego i Jagielkę”

16 września 1980 r. Huta „Katowice” jako pierwsza w Polsce złożyła wniosek o rejestrację swego związku w powołanym właśnie Wydziale Rejestrowym Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. „Byliśmy we trójkę: Rozpłochowski, Świtoń i ja, jako pełnomocnik prawny. Miało to uroczysty charakter. Nawet pracownicy sądu asystowali przy tym, patrzyli na nas jak na okazy z zupełnie innej rzeczywistości, która dopiero się tworzy i myśmy też się tak czuli” – wspomina mecenas Andrzejewski. Wniosek miał być szybko rozpatrzony, ale już 17 września 1980 r. Rozpłochowski i Świtoń uczestniczyli w Gdańsku w spotkaniu, na którym przedstawiciele komitetów założycielskich podjęli decyzję o powołaniu ogólnopolskiego Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność” i złożeniu wniosku o jego rejestrację. W takiej sytuacji Huta „Katowice” przyłączyła się do niego.

Liczba pracowników przystępujących do NSZZ „Solidarność” stale rosła. 15 września, na 19 200 zatrudnionych w samej hucie, wstąpiło do nowych związków 8600, tydzień później było ich już 10 350. Bezpieka nie ukrywała, kogo uważa za głównego wroga w regionie. „Dalsze nasze działania ukierunkowane są na skompromitowanie Świtonia, Rozpłochowskiego i Jagielki wobec pozostałych członków MKR oraz na wytworzenie sytuacji do wyboru nowych władz MKR” – meldowali funkcjonariusze SB 12 września, a niespełna tydzień później podali, że „w wyniku naszych działań uzyskano bezpośrednie dotarcie operacyjne do ścisłego kierownictwa MKR oraz aktualnie realizujemy przedsięwzięcia mające na celu skompromitowanie i poróżnienie członków MKR w Hucie »Katowice«”.

3,5 tysiąca postulatów

Podpisane Porozumienie Katowickie nie rozwiązywało wszystkich spraw sygnalizowanych w czasie strajków i zebrań załóg, zgłaszających ponad 3,5 tys. postulatów. Na ich temat prowadzono nadal rozmowy, w których od początku września 1980 r. MKR miał już poparcie doradców przybyłych do huty: Władysława Siły-Nowickiego, Jana Olszewskiego, Wiesława Chrzanowskiego, Zbigniewa Bogusławskiego, Stefana Kurowskiego, Janusza Krzyżewskiego oraz mec. Andrzejewskiego, a później jeszcze Jana Łopuszańskiego. Z ich wsparciem prowadzono dalsze rozmowy na temat przedstawionych żądań. Wiele z nich znalazło się w podpisanym 26 września załączniku nr 1 do Porozumienia z 11 września 1980 r. oraz kolejnym, podpisanym po długich negocjacjach dopiero 23 października, a będącym zwieńczeniem całości negocjacji. Obok kwestii branżowych, dotyczących hutnictwa, transportu, energetyki znalazły się tam ustalenia o charakterze społecznym. Wśród nich upomniano się o możliwość wychowania przez matki ich dzieci, domagając się rozpatrzenia możliwości likwidacji żłobków (przeznaczenia ich na przedszkola) i wprowadzenia w to miejsce 3-letnich płatnych urlopów. Demoralizacja i korupcja wśród lekarzy znalazła odzwierciedlenie w żądaniu: „W służbie zdrowia wprowadzić rygorystyczne postanowienia pozbawienia prawa wykonywania zawodu w przypadku udowodnienia przyjmowania »łapówek«”. Z kolei w kwestiach oświaty i kultury proponowano: „Rozważyć możliwość wykorzystania pomieszczeń w budynkach szkolnych na naukę religii poza procesem dydaktycznym szkoły” i żądano zwiększania nakładów „wybitnych dzieł literatury polskiej i zagranicznej oraz wydawnictw encyklopedycznych”.

Nie damy wydrzeć z serc miłości Boga i Ojczyzny

Porozumienie Katowickie podpisane w Hucie „Katowice” było początkiem historii późniejszego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego „Katowice” NSZZ „Solidarność”, jednego z najprężniejszych w kraju, skupiającego ponad tysiąc zakładów. Jego dorobek jest ogromny, żeby wspomnieć tylko aktywność wydawniczą, na początku której był „Wolny Związkowiec”, czy kulturalną, czego przykładem jest wystawienie *Tragedii romantycznej w katowickim „Spodku”*.

Było to możliwe dzięki ludziom Solidarności, których przyciągnęły do ruchu nie kwestie materialne, ale świadomość momentu historii, w jakim się znaleźli oraz wagi spraw, jakie przyszło im nieść. To o nich najmłodszy doradca MKR Huty „Katowice”, student prawa Jan Łopuszański powiedział, że „byli wewnętrznie wolni”. Dzięki temu poszli drogą, o której w listopadzie 1980 r., w 62 rocznicę odzyskania niepodległości, pisał Czesław Świerczyński, redaktor „Wolnego Związkowca”: „Dziś podejmujemy tę świętą wielopokoleniową tradycję walki narodowo-wyzwoleńczej i wybijamy się znowu na wolność, suwerenność, żebyśmy mogli wedle własnego uznania robić porządki w swoim przecież kraju! Bóg z nami, z Bogiem my, razem zwyciężymy”. I tym szlakiem podążał MKZ „Katowice” NSZZ „Solidarność”, przybywając – na czele z Rozpłochowskim i Świtoniem – na Jasną Górę, gdzie 28 grudnia 1980 r. dokonali zawierzenia Matce Bożej: „Przychodzimy w pokorze i prostocie naszych serc złożyć Tobie Maryjo pokłon i oddać się w Twą służbę. Dziękujemy za opiekę, jaką otaczałaś powstały z Twojego natchnienia, 23 lutego 1978 roku, pierwszy po wojnie niezależny Komitet Wolnych Związków Zawodowych. Był on jednym z załączków potężnego ruchu, który doprowadził do powstania silnego, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego »Solidarność«. Matko Chrystusowa, pragniemy odrodzenia naszej Ojczyzny, oczyszczenia jej z wszelkiego zła, obcego naszym tradycjom i kulturze; które tak wiele nieszczęść sprowadziły na cały polski naród, demoralizując dzieci i młodzież, doprowadzając do pijaństwa naszych ojców i braci, do niweczenia praw człowieczych i obywatelskich. Nie damy wydrzeć z naszych serc miłości Boga i Ojczyzny. Chcemy zachować swą ludzką godność i miłość bliźniego, wiarę w prawdę i sprawiedliwość. W Opatrzność Bożą, która od wieków czuwa nad Polakami. Dlatego też do Ciebie Matko i Królowo naszej Ojczyzny, zanosimy pokorne błaganie: Weź w swą matczyną opiekę nasz polski naród [...]. Przygarnij pod swą opiekę wszystkich Polaków, którzy pragną, łącząc się z Bogiem, budować lepszą przyszłość swojego kraju. Nie opuszczaj nas Maryjo w tych trudnych dla naszej Ojczyzny chwilach i bądź nam przewodniczką w naszym działaniu”.

Artykuł dr. Jarosława Szarka ukazał się w Biuletynie IPN nr 10 (203), październik 2022

PLIKI DO POBRANIA

[Artykuł "Dzieło ludzi wewnętrznie wolnych". \(pdf, 577.56 KB\) 02.01.2023 13:02](#)